

# Soros i jego ludzie

20 maja 2022

Incydent jaki miał miejsce na Cmentarzu Żołnierzy Radzickich w Warszawie, kiedy oblano czerwoną cieczą ambasadora Siergieja Andriejewa – spotkała się z jednej strony z potępieniem, z drugiej ze złośliwą satysfakcją.

Kiedy wyszło na jaw, że napad na ambasadora to wcale nie spontaniczny odruch oburzonych Ukraińców, tylko kolejna „akcja” aktywistki organizacji Georga Sorosa Otwarty Dialog niejakiej Irina Zemljanej, która wcześniej brała udział w akcjach na rzecz propagandy LGBT oraz blokowała ruch na granicy Polski Białorusi.

Blokowanie ruchu międzynarodowego oraz atak czynny na ambasadora to przestępstwa, a mimo to Ziempljana nawet nie została zatrzymana w celu przesłuchania, mimo że policja była np. bardzo gorliwa zatrzymując natychmiast Polaka, który w Pucku zdjął flagę ukraińską i zawiesił polską. Przestępstwo czynnej napaści lub znieważenia przedstawiciela obcego państwa reguluje art. 136 polskiego „Kodeksu karnego”. Jest zagrożone sankcją karną w postaci pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Jednocześnie złamana została Konwencja Wiedeńska, która traktuje m.in. o szczególnym charakterze ochrony prawnej ambasadorów na terenie obcych państw. „Jakim cudem ona chodzi po wolności?” – pytał Janusz Korwin-Mikke. Polityk zapowiedział, że jeżeli Ziempljana nie trafi do aresztu, to Konfederacja będzie domagała się dymisji komendanta stołecznego policji.

## Kramek i Ziempljana

Fakt działalności Ukrainki w organizacji Otwarty Dialog, która jest powiązana z Georgem Sorosem, sprawił, że jej lider Bartosz Kramek zabrał w tej sprawie głos. – Nie organizowaliśmy ani nie inspirowaliśmy wczorajszej akcji. Tego

czynu nie dokonali Polacy, to jest ukraińska krew i emocje, które są całkowicie uprawnione – mówił Kramek podczas briefingu prasowego zwołanego pod Ambasadą Rosji dzień po incydencie obłania rosyjskiego ambasadora.

Jednak oświadczenie, jakie wydała Fundacja Otwarty Dialog pokazuje, że Kramek całkowicie solidaryzuje się z przestępczym czynem pani Zemljany. Czytamy w nim co następuje:

„1. Wczorajsze wydarzenia odsłoniły prawdziwą twarz Siergieja Andriejewa, jego kremłowskiego pana i współczesnej Rosji. Zakrwawione, uśmiechnięte oblicze ambasadora jest najlepszą ilustracją natury putinowskiego reżimu.

2. Tego czynu nie dokonali Polacy, to jest ukraińska krew i emocje, które są całkowicie uprawnione. Nie organizowaliśmy ani nie inspirowaliśmy wczorajszej akcji. Podkreślamy – to nasi ukraińscy przyjaciele przeprowadzili specjalną operację charakteryzacyjną. Samodzielnie.

3. Oczekujemy od Roberta Bąkiewicza, Radosława Fogla i PAP sprostowania nieprawdziwej informacji, że stoją za tym działacze Fundacji Otwarty Dialog czy też „środowisko Kramka”.

4. Odpowiedzialność za incydent ponosi uporczywie dążący do sprowokowania tego typu sytuacji Siergiej Andriejew i polskie władze, które nie wydalily go z naszego kraju i nie potrafiły zapewnić mu bezpieczeństwa. Warszawska i polska policja ma bardzo duże doświadczenie w zabezpieczaniu zgromadzeń, ochronie powszechnie nielubianych postaci i pomników.

5. Od 24.02 zebraliśmy ponad 14 milionów złotych na pomoc humanitarną. Dzięki tysiącom darczyńców wspieramy ukraińskich żołnierzy na froncie i uchodźców na terenie Polski. Wysłaliśmy dotąd ponad 5100 kamizelek kuloodpornych, blisko 1000 hełmów balistycznych, 140 termowizorów, zakwaterowaliśmy kilka tysięcy uchodźców i relokowaliśmy przeszło 1200 osób uchodźczych z Polski do innych krajów. Rozwijamy sieć Domów Samodzielnych Mam – w dwóch z nich przebywa już 30

podopiecznych (wraz z dziećmi)".

Co ciekawe, środowiska pisowskie i zbliżone do PiS – uznały, że całe zajście to „prowokacja” organizowana albo wprost przez samego ambasadora Andriejewa lub przez „agenturę wpływy Kremla”, do której – co kuriozalne – zaliczają organizację Bartosza Kramka. Jest to oczywiście przejaw schizofrenii politycznej w Polsce, kiedy dwa obozy rusofobiczne obrzucają się zarzutami o bycie „agenturą Putna”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że „25 sierpnia 2015 roku Kramek wystąpił w prowadzonym przez Michała Rachonia (obecnie w TVP INFO) programie „Wolne Głosy”. Towarzyszył mu późniejszy ambasador Polski na Ukrainie Jan Piekło, który zasłynął z bagatelizowania banderyzacji polityki historycznej nad Dnieprem. We wspomnianym programie Kramek nazwał pomysł prowadzenia jakichkolwiek rokowań z Rosją i – jak ich określił – tak zwanymi separatystami mianem „poronionego”. Z kolei Jan Piekło nazwał „pożytecznymi idiotami” tych z uczestników dyskursu publicznego, którzy nie podzielali jego (oraz Kramka i Rachonia) skrajnie pro-ukraińskich poglądów. Piekło zasugerował również, że część z nich jest opłacanych przez Moskwę” (za Marcin Skalski, Media Narodowe, 2017).

## **Wróg nr 1 – Rosja**

W rzeczywistości Soros i jego liczne organizacje na całym świecie prowadzą od lat, czyli od kiedy został on wyrzucony z Rosji – intensywną kampanię przeciwko Rosji. Jest wysoce prawdopodobne, że większość propagandowych kalek, typu „farmy i trolle Putina”, „gaz jako broń Putina”, „Rosja chce rozbić Zachód i Unię Europejską”, „Rosja jest zagrożeniem dla świata” – są wytworem ludzi Sorosa.

W 2009 roku Soros stwierdził, że Kreml wykorzystuje swoją kontrolę nad bogactwami naturalnymi w kilku celach – chce ponownie uczynić z Rosji poważną siłę polityczną; zapewnić sobie polityczną kontrolę wewnątrz kraju; wzbogacić się;

przekupić i podporządkować sobie władze byłych republik radzieckich, aby zdobyć kontrolę nad ich zasobami ropy i gazu. – Cele te się wzajemnie dopełniają, a razem wzięte tworzą nowy ład, rodzący się z chaosu. Jest to fałszywa demokracja zbudowana na dostępie do ropy – podkreślił Soros.

Wzrost geopolitycznej roli Rosji i ataki wymierzone w Zachód zapewniły Putinowi wielką popularność wśród rosyjskiego społeczeństwa. Jednak w najbliższym czasie niskie ceny ropy raczej się utrzymają, więc reżim nie zdoła spełnić ekonomicznych oczekiwań społeczeństwa – uważał Soros. W opinii Sorosa, celem prezydenta Rosji jest „dezintegracja Unii Europejskiej”. Wieszczyl, że władza Putina może zbankrutować w 2017 r., ale „polityczne zamieszanie może rozpocząć się wcześniej”. Zdaniem Sorosa, dzięki podziałowi Europy, Putin może zyskać ekonomiczne profity. Dodał, że „Rosja Putina i Unia Europejska walczą z czasem; pytaniem pozostaje, które upadnie pierwsze”.

Z kolei w 2014 roku George Soros ostrzegał przed zagrożeniem dla Europy ze strony prezydenta Władimira Putina. Jego zdaniem Unia Europejska zachowuje się zbyt statycznie i opieszale wobec potencjalnego niebezpieczeństwa. W wywiadzie dla anglojęzycznej stacji telewizyjnej France 24 George Soros podkreślił, że sama szczytna i szlachetna w swym zamyśle idea Unii nie wystarczy, gdyż Europejczycy zawiedli w realizacji tego pomysłu.

I wreszcie fragmenty jego artykułu opublikowanego w Polsce przez internetowy tygodnik „Wszystko co Najważniejsze” (16.02.2016) pod znamienym tytułem „Rosja gra na rozbięciu Unii Europejskiej. To dla Putina jedyna szansa przetrwania”. Oto fragmenty dotyczące Rosji:

„Przywódcy Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej popełniają kardynalny błąd, sądząc, że Rosja prezydenta Władimira Putina jest potencjalnym sojusznikiem w walce z Państwem Islamskim. Dowody temu przeczą. Bieżącym celem Putina jest podsycanie

rozpadu Unii Europejskiej, a najlepszym na to sposobem jest zalanie UE uchodźcami z Syrii. Rosyjskie samoloty bombardują ludność cywilną na południu Syrii, zmuszając Syryjczyków do ucieczki do Jordanii i Libanu. Na pustyni koczuje teraz 20 tys. Syryjczyków czekających na wjazd do Jordanii. Nieco mniej czeka na wpuszczenie do Libanu. Ale obie grupy rosną” (co ciekawe, tę narrację przejęła także część antyrosyjskiej prawicy w Polsce)

„Putin to utalentowany taktyk, ale już nie strateg. Nie ma powodu wierzyć, że interweniował w Syrii, by zaostrzyć kryzys migracyjny w Europie. Jego interwencja była wręcz strategiczną wpadką, bo w ten sposób wszedł w konflikt z tureckim prezydentem Recepem Tayyipem Erdoganem, który szkodzi interesom obu stron. Ale kiedy Putin dostrzegł szansę na przyspieszenie dezintegracji Unii Europejskiej, wykorzystał ją. Zakamufłował swoje działania, mówiąc o współpracy w walce ze wspólnym wrogiem – ISIS. Postąpił podobnie jak na Ukrainie, gdzie podpisał porozumienie z Mińska, ale nie wypełnił jego zapisów. Reżimowi Putina zagląda w oczy bankructwo w 2017 r., kiedy zapada znaczna część zadłużenia zagranicznego. Zamieszki polityczne mogą wybuchnąć jeszcze szybciej. Popularność Putina, wciąż wysoka, opiera się na umowie społecznej, w ramach której rząd zapewnia stabilność finansową i powoli, ale stopniowo podnosi standard życia. Zachodnie sankcje w połączeniu z ostrym spadkiem ceny ropy sprawią, że reżim nie poradzi sobie ani z jednym, ani z drugim. Deficyt budżetowy Rosji sięga 7 proc. PKB, a rząd będzie musiał zmniejszyć go do 3 proc., żeby inflacja nie wymknęła mu się spod kontroli. Fundusz socjalny został wydrenowany z pieniędzy i trzeba go połączyć z funduszem infrastrukturalnym, żeby coś w nim przybyło. Te i inne wydarzenia będą miały negatywny wpływ na standard życia oraz nastroje społeczne przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi. Najskuteczniejszym sposobem, by reżim Putina uniknął upadku, jest wywołanie rozpadu Unii Europejskiej. Unia Europejska rozłażąca się w szwach nie będzie w stanie utrzymać sankcji nałożonych na Rosję po jej

najeździe na Ukrainę [w 2014]. Wręcz przeciwnie, Putin będzie w stanie czerpać znaczące korzyści ekonomiczne z podziału Europy, wykorzystując starannie pielęgnowane kontakty z częścią firm i partii antyeuropejskich. W obecnym stanie Unia Europejska jest na drodze do rozpadu. Od kryzysu finansowego w 2008 r. i w trakcie kolejnych pakietów ratunkowych dla Grecji nauczyła się, jak dreptać od jednego przesilenia do drugiego. Ale dziś stoi w obliczu jednoczesnych pięciu lub sześciu kryzysów, a to może być za dużo. Jak słusznie przewidziała Merkel, kryzys migracyjny jest w stanie rozsadzić Unię Europejską (...) Z zagrożeniem ze strony Rosji Putina trudno będzie się zmierzyć. A jeśli tego sobie nie uświadomimy, będzie jeszcze trudniej”.

W obawie przed działalnością miliardera, Rosja w 2015 roku postanowiła wpisać jego Instytut Otwartej Społeczności wraz z powiązаныmi organizacjami na listę niepożądanych. Oczywiście w USA spotkało się to ze sprzeciwem i oburzeniem, ale rosyjskie władze, biorąc pod uwagę między innymi wspierany przez Sorosa kryzys migracyjny stwierdziły, że jest on zagrożeniem dla rządu i bezpieczeństwa narodowego. Rosyjska Prokuratura Generalna wydała oświadczenie, w którym stwierdziła, że zarządzane przez Sorosa instytucje – Fundacja Społeczeństwa Otwartego (OSF) i Instytut Społeczeństwa Otwartego (OSI) – zostały umieszczone na „czarnej liście” zagranicznych organizacji pozarządowych, których działalność uznano za „niepożądaną”. W oświadczeniu prasowym napisano: „działalność Fundacji Społeczeństwa Otwartego i Instytutu Społeczeństwa Otwartego stanowi zagrożenie dla fundamentów systemu konstytucyjnego Federacji Rosyjskiej i bezpieczeństwa narodowego”.

Jak pisze w swojej książce „George Soros. Najniebezpieczniejszy człowiek świata” (Biały Kruk, Kraków 2016) Andreas von Retyi: „W pamiętnej rozmowie dziennikarza Jórge Schónenborna z Władimirem Putinem z kwietnia 2013 roku rosyjski prezydent wskazuje na pewne niewygodne dane,

pokazujące stosunek liczby rosyjskich NGO (angielski skrót określający organizacje pozarządowe) na Zachodzie do liczby zachodnich NGO w Rosji, po tym, jak dziennikarz pyta go o rosyjski zakaz dla obecności organizacji pozarządowych. Putin kwestionuje taki obraz rzeczy. Przede wszystkim trzeba bowiem powiedzieć, że w Rosji istnieją 654 organizacje pozarządowe, podczas gdy Rosja wspiera jedynie dwie takie organizacje na Zachodzie. Ma zostać wprowadzony obowiązek poddania ich kontroli – trzeba będzie zarejestrować te, które przyjmują pieniądze z zagranicy. Ma to służyć temu, by wiedzieć, kim są sponsorzy. Putin podnosi też, że jest to powszechnie przyjęta praktyka, w Stanach, funkcjonująca już od 1938 roku. Powołuje się przy tym na wspomnianą już ustawę Foreign Agents Registration Act: wszystkie grupy, które finansowane są przez zagraniczne rządy i zamierzają wywierać wpływ na politykę USA, zobowiązane są do zarejestrowania się w amerykańskim ministerstwie sprawiedliwości jako »zagraniczni agenci«.

Autor pisze, podając przykłady prób destabilizacji sytuacji politycznej w Rosji przez Sorosa, że obawy Putina wcale nie są wysrane z palca i na jego miejscu. „Pytanie, kto na jego miejscu postąpiłby inaczej?” – konkluduje.

## **Wróg nr 2 – Węgry Orbana**

Drugim celem ataku Sorosa i jego mediów jest także Viktor Orban i Węgry. Jak pisał portal Deutsche Welle: „W 2008 roku Orban poznał wpływowego amerykańskiego doradcę politycznego Arthura Finkelsteina, który od lat 70-tych z sukcesami doradzał republikańskim prezydentom USA – od Nixona po George’a W. Busha. W latach 90-tych Finkelstein uczynił premierem Izraela Benjamina Netanyahu. Z niezliczonych kampanii wyborczych Finkelstein wiedział, jak ważne jest nadanie wrogowi twarzy. Zaangażowanie George’a Sorosa na rzecz liberalizmu i demokracji od dawna było solą w oku międzynarodowej prawicy. Także nacjonałiści na Bałkanach nienawidzili go za wspieranie demokratycznej opozycji, a

prezydent Rosji Władimir Putin – za działania w Gruzji i na Ukrainie. Soros był także obiektem nienawiści dla amerykańskich republikanów, ponieważ finansowo wspierał demokratów, angażował się na rzecz ochrony klimatu czy krytykował wojnę w Iraku.

Dlatego był dla Orbana wymarzonym wrogiem publicznym, pomyśleli Finkelstein i jego partner George Birnbau. Soros ma węgierskie korzenie, ale od lat żyje w USA. Jest bogaty i aktywny na całym świecie. Kampania przeciwko niemu wystartowała latem 2013 roku, ale dopiero dwa lata później, na fali kryzysu migracyjnego, osiągnęła swój szczyt”.

W 2018 roku Fundacja Open Society George’a Sorosa poinformowała, że kończy działalność na Węgrzech. Wydała specjalne oświadczenie, w którym podaje powód zakończenia działalności. Wskazuje w nim na... „coraz bardziej represyjny klimat polityczny i prawny” w tym kraju. Decyzja o przeniesieniu działalności z Budapesztu została podjęta w czasie, gdy rząd Węgier przygotowuje się do nałożenia kolejnych restrykcji na organizacje pozarządowe poprzez pakiet ustaw, który określa jako „Stop Soros” – podkreśliła Fundacja w oświadczeniu. Tak oto, po Rosji, Węgry stały się drugim krajem, z którego usunięto Open Society.

## **Eldorado, czyli Ukraina**

Za to od czasów Majdanu w Kijowie – Ukraina stała się „oczkiem w głowie” Georga Sorosa. W propagandzie jego mediów przedstawiano ten kraj niemal jako wzorzec demokracji i prawa, mimo że w rzeczywistości była to oaza korupcji, przemocy, panoszenia się organizacji jawnie neonazistowskich i szowinistycznych. To jednak Sorosowi nie przeszkadzało, z jednego prostego powodu – taka Ukraina była narzędziem do nacisku na Rosję. Ta „oaza demokracji i praw człowieka” była także ze strony Sorosa obiektem spekulacji.

Zacytujemy raz jeszcze książkę „George Soros.



Najniebezpieczniejszy człowiek świata”: „Soros wcale nie stara się przemilczać i zatajać swoich działań na Ukrainie. Przeciwnie, mówi o nich całkiem otwarcie. Tyle że prezentuje je z własnego punktu widzenia. Są to przecież działania w dobrych intencjach. Również Soros przerobił lekcję Orwella i wypowiada się bardzo selektywnie. Nie chodzi zatem o wywieranie wpływu na politykę albo wręcz infiltrację, nie o spekulację, nie o osobiste zyski, chyba że w celu wzbogacenia budżetu organizacji filantropijnych. Chodzi tu oczywiście wyłącznie o to, by doprowadzić do przejścia do wolnego, otwartego społeczeństwa i o silne wsparcie dla niego. Tego rodzaju działalność jest całkowicie bezinteresowna – i tak właśnie postrzega ją większość społeczeństwa. Oczywiście wydaje się to czymś wielkim: George Soros deklaruje wiosną 2015 roku gotowość zainwestowania na Ukrainie miliarda dolarów. Równocześnie wzywa Zachód do tego, by przelać w tym samym kierunku 50 miliardów euro, by zapewnić w ten sposób stabilną sytuację w kraju i ograniczyć rosyjskie wpływy w regionie. Jego prywatna gotowość do miliardowej inwestycji ma popchnąć kraje Zachodu do działania – prywatny impuls dla godnej pochwały sprawy. Jak sam mówi, łączy ze swoją inwestycją nadzieję na finansowy zysk. Samemu Sorosowi nie uda się postawić na nogi kraju takiego jak Ukraina, osłabionego przez wojnę. Potrzebuje krajów zachodnich jako sojuszników, by mieć widoki na swój sukces. Odbudowa może się udać tylko dzięki połączonym siłom, wówczas pieniężna wartość Ukrainy może wzrosnąć, czyli – będzie mogła przynieść zysk dla Sorosa. Do tego zaś potrzebny jest postulowany przezeń 50-miliardo-wy zastrzyk, osłodzony przez jego miliardową inwestycję. Soros deklaruje oczywiście, że cały zysk znów zainwestuje w fundacje i w ten sposób – w pełni filantropijne – pieniądze popłyną z powrotem do ogółu. Kiedy tylko zyski wpłyną do Open Society Foundations, znów znajdą się jednak w rękach Sorosa, przez co urośnie jego władza i powiększą się jego możliwości”.

I konkluzja: „Wypowiedź ta jest ważna z dwóch powodów: po pierwsze potwierdza ważną rolę założonej przez Sorosa

ukraińskiej fundacji „w dzisiejszych wypadkach”, a zatem w protestach na Majdanie. Istotny wpływ Sorosa jest zatem jednoznacznie potwierdzony. Poza tym Soros potwierdza, że założył fundację zanim Ukraina uniezależniła się od Rosji (podczas rozpadu Związku Sowieckiego na skutek referendum w 1991 roku). Jest to ciekawy aspekt, o którym wiele się nie mówi. Tylko media alternatywne zwracają uwagę, że Soros prowadził działalność na Ukrainie na długo przed pierwszymi protestami na Majdanie”.

## **I na koniec Polska**

Jak podaje Dziennik.pl: „W Polsce Soros – czy właściwie jego pieniądze – pojawiły się w latach 80., prawdopodobnie w tym samym czasie, kiedy w Budapeszcie powstawała pierwsza europejska inicjatywa finansisty. Fundusze z jego kieszeni zaczęły wówczas płynąć do „Solidarności”, a od 1988 roku – do stworzonej wówczas Fundacji im. Stefana Batorego. Fundacja została stworzona przez miliardera wraz z grupą ówczesnych działaczy opozycyjnych, a jej pierwsze władze zostały wybrane w porozumieniu z Sorosem. Nic jednak nie wskazuje na to, by później fundator – lub Open Society Institute czy Open Society Foundations obecnie – wpływał na decyzje organizacji. Niewątpliwie Soros mógł mieć za to wpływ na budżet organizacji: w połowie lat 90. Fundacja szybko zwiększyła pulę środków, jakie przeznaczająca na swoje projekty – z 15 do 40 mln złotych w latach 1994-1998”. Wedle innego źródła Fundacja otrzymała 150 milionów złotych „na walkę z tzw. mową nienawiści, czyli z homofobią, antysemityzmem, ksenofobią i wszelkimi formami dyskryminacji, być może także z krytyką uchodźców”.

Ale to nie wszystko. Soros ma wpływ na „Gazetę Wyborczą”, TOK FM, „Politykę”, „Krytykę Polityczną”, a ostatnia także na dziennik... „Rzeczpospolita”. Fundusz związany z Georgem Sorosem zakupił 40 proc. procent udziałów w Gremi Media, czyli w spółkę wydającą między innymi dziennik „Rzeczpospolita”.

Wcześniej Media Development Investment Fund przejął jedną dziesiątą akcji właściciela „Gazety Wyborczej”.

Portal WolneMedia.net podał: „Stowarzyszenie imienia Stanisława Brzozowskiego prowadzi głównie działalność wydawniczą, zaś jego sztandarowym produktem jest kwartalnik „Krytyka Polityczna”. W ubiegłym roku wpływy ze sprzedaży pisma i książek wzrosły z z 2,22 do 2,58 mln zł, przy czym środki pozyskane na wydawnictwo z grantów zmniejszyły się z 513,5 tys. w 2019 roku do 259,4 tys. złotych. Jednocześnie organizacja może liczyć na liczne granty na działalność statutową. W ubiegłym roku najhojniej wydawcę „Krytyki Politycznej” dotowała Open Society Foundation, która kierowana jest przez Sorosa. Skrajna lewica otrzymała od niego prawie 1,92 mln złotych. To zresztą nie jedyne środki przekazane przez Sorosa”.

Kilka lat temu ujawniono też listę europosłów, na których wpływ miał Soros. Oto oni: Lidia Geringer de Oedenberg – dostała się z listy SLD; Andrzej Grzyb z PSL – przy jego nazwisku odnotowano, że można go przekonać, by wypowiadał się na określone tematy i że jest „użytecznym przekaźnikiem” w swojej frakcji politycznej; Danuta Jazłowiecka z PO; Agnieszka Kozłowska-Rajewicz z PO, była pełnomocnik rządu ds. równego traktowania; Bogusław Liberadzki, wiceprzewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej; Róża Thun z PO.

Tak więc, jak widać działalność Irina Zemljanej to jedynie czubek góry lodowej. Co ciekawe, władze PiS-u, werbalnie przeciwne tej opcji, wcale jej nie zwalczają, zwłaszcza teraz, w czasie kryzysu ukraińskiego, widać to jak na dłoni.

Opracowanie: JE

Na podstawie: Wprost.pl, DW.de, Dziennik.pl, WoleneMedia.net, Forsal.pl, WND.com, Odfoundation.pl, ZmianyNaZiemi.pl, Wszystko co Najważniejsze

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)